

JÓZEF BARAN

Przystanek Marzenie (57)

(fragmenty)



Małżeństwo w mentalności arabskiej to wszak nie tylko związek między młodymi, ale przede wszystkim między dwiema rodzinami, gdyż nie ma tu takich instytucji, jak dom dziecka czy dom starców, a rodzice zgodnie z Koranem mają być traktowani przez dzieci jak święci. Kiedy umiera głowa rodziny, opiekę nad jego rodziną przejmuje brat czy kuzyn. Z kolei rodzice na starość oczekują troskliwej opieki od dorosłych dzieci...

Na pierwsze spotkanie narzeczony przynosił prezenty: worek cukru, herbatę marokańską, olej z oliwek i... pantofle. Wstępne oględziny wybranki odbywały się przy wnoszeniu przez nią herbaty. Jeśli wypadła korzystnie, przechodziło się do drugiego etapu czyli do rozmowy.

– A jeśli pierwsze oględziny i rozmowa wypadły niekorzystnie dla dziewczyny, to co się działo? – pytamy Ahmeda.

– To rodzina chłopca odbiera „swoje zabawki” i wycofuje z domu, przy czym należy pamiętać, iż niemożliwe jest później obgadywanie, plotkowanie; spotkanie pozostaje w absolutnej tajemnicy. Natomiast jeśli rozmowa i pierwsze oględziny wypadły pozytywnie, przechodziło się do ustalania lub targowania ceny, posagu i terminu wesela...

– Już, tak od razu? – dziwimy się. – Przecież jedno spotkanie nie wystarczy do poznania.

– Hola, hola – ripostuje nasz przewodnik. – A czy ludzie są w stanie w ogóle się poznać do końca? Tak się im tylko z początku wydaje. Człowiek dla człowieka pozostanie zawsze nieprzeniknioną zagadką. Czy nie zdarzają się u was rozwody po czterdziestu latach?

No i gadaj tu z takim.

Ahmed ma cięty język, broni arabskich zwyczajów, choć stać go też na ironiczny dystans, gdy opowiada o królu, wszechwładnym władcy Maroka, o którego prywatnym życiu niewiele się wie, bo jest to temat tabu („A kto go tam wie, ile ma naprawdę nałożnic i co dzieje się za murami jego pałacu?”), bądź

gdy wspomina o pielgrzymce do Mekki w Arabii Saudyjskiej („Koszt około 3 tysięcy dolarów”), którą każdy Arab powinien odbyć przynajmniej raz w życiu, chyba że otrzyma z niej zwolnienie z powodu swojego ubóstwa lub choroby. W praktyce owa pielgrzymka bywa często odwlekana do ostatnich lat życia, tak że bierze w niej zwykle udział mnóstwo starych ludzi, z których niemało – w związku z trudami – umiera w drodze... Wyobraźmy sobie milion ludzi dokonujących obrzędu ablucji w świętej rzece. Przecież to tłok i ścisk nie do opisania. Na szczęście mędrzy od Koranu zgodzili się teraz na to, by niektórych rytualnych czynności pielgrzymi nie musieli wykonywać jednocześnie...

Jak zwykle wiele ciekawość budzi temat wielożeństwa. Gdy dociskamy Ahmeda do ściany, co się stanie, gdy pierwsza żona nie zgadza się z drugą, odpowiada: – Jak się nie zgadza, to nikt jej nie zabrania się rozwieść...

A gdy dopytujemy się, co się dzieje, gdy chłopak, który przyszedł w konkury do dziewczyny, jej się nie spodoba, Ahmed marszczy brwi: – Oj, coś mi się wydaje, że cały nasz objazd po Maroku poszedł na marne, proszę państwa... Kobiety nas widzą: na ulicy, w meczecie, w kawiarni i innych miejscach publicznych. A my ich nie widzimy. I to jest ta różnica między kulturą europejską a arabską. Ona przed jego przyjściem pooglądała sobie go już uważnie. Muszaraba – to jakby cała polityka w islamie...

Tu trzeba dodać, że rzeczywiście, gdy zwiedzaliśmy jeden z pałaców, pokazywał nam mauretańskie muszaraby-wykusze i balkony osłonięte drewnianą kratą, zza której niewidoczna kobieta ogląda sobie ulicę, a także „dziury na oczy” w drzwiach.

Ahmed ma wygląd wypasionego basiora: bystry, rubaszny, mówi świetnie po polsku, zna nasz klasyczny repertuar ludowych śpiewek, nie da sobie w kaszę dmuchać. Opowiada o organizacji wesela: – Pan młody nie zostanie wpuszczony do domu weselnego, zanim nie podpisze kontraktu u notariusza, a ślub nie zostanie uznany za skonsumowany, gdy z pokoju panny młodej nie wylecą „sindbadki”, białe spodnie poplamione dziewiczą krwią.

– A jak wylecą sindbadki niepoplamione dziewiczą krwią?

– Czasy są teraz bardziej liberalne, co ja państwu będę tłumaczył. W miastach już prawie nie ma tego obyczaju z sindbadkami. Jeśli chodzi o trony, są one różnie dekorowane, zależnie od regionów.

Berberowie z gór Wysokiego Atlasu mają dodatkowo taki zwyczaj, że po podpisaniu umowy-aktu ślubnego cała wioska ustawia się naprzeciw młodych i udaje, że obrzuca ich kamieniami, ci zaś odwracają się i uciekają w kierunku lasu. Bo pierwsza noc poślubna musi być spędzona pod gołym niebem w lesie, gdzie młodzi wymościли sobie wcześniej gniazdko. Przed pierwszą poranną modlitwą o wschodzie słońca (muzułmanie modlą się

pięć razy dziennie) teściowie idą do lasu i przyprowadzają z sobą młodych do wsi.

W Maroku można mieć legalnie cztery żony. Niewielu Arabów stać na taki luksus. Zgodnie z Koranem najważniejszym powodem wielożeństwa może być fakt, że pierwsza żona jest bezdzietna; mężczyzna ma prawo w takim wypadku pojąć drugą żonę, bo czy należy go karać za jej bezpłodność? – pyta retorycznie Ahmed. Dyplomatycznie puszcza mimo uszu moją uwagę, że przecież bezpłodność nie jest głównym powodem poligamii i że bogaty mężczyzna, gdy chce, i tak znajdzie zawsze pretekst, by mieć więcej niż jedną żonę. Nasz przewodnik ciągnie dalej, że mężczyzna jest zobowiązany prawem koranicznym do zapewnienia wszystkim żonom równego bytu i dostępu do łoża, łącznie z równymi rozkoszami. Wszystkie musi traktować na równi, czyli z uśmiechem, a nie z kwaśną miną, obdzielać miłością w dzień i noc.

A to nie jest proste. Dlatego prorok Mahomet, który był najpierw długo wierny pierwszej żonie i dopiero po jej śmierci – pojął ich jeszcze siedem, mając z tego powodu same problemy, zalecał, że jeśli ktoś może, to najlepiej żeby pozostał przy jednej żonie. – Ale jeśli ktoś chce mieć więcej rozkoszy i więcej kłopotów, no to już jego wybór – wzrusza ramionami Ahmed.

Twierdzi ponadto, nie bez racji, że to nie Arabowie wprowadzili zwyczaj wielożeństwa, lecz pierwsi byli Żydzi. – To przecież Abrahamowi, który nie mógł mieć dzieci z Sarą, jego prawowita małżonka podarowała młodą nałożnicę Hagar, by z nią spłodził potomka. Hagar była więc faktycznie jego drugą żoną, z którą Abraham spłodził Izmaela, protoplastę Arabów, a po pewnym czasie, gdy Sara powiła Izaaka – wypędził i dotarła ona do miejsca, gdzie dzisiaj jest Mekka. Co się dalej działo z plemieniem Izaaka i Izmaela, wiemy ze Starego Testamentu. Proszę powiedzieć, czy nie była to bigamia?

Zresztą i Chrystus, uznawany przez wyznawców islamu za proroka, a nie Boga, też nie zakazuje nigdzie wielożeństwa, istniejącego w jego czasach, a jedna z jego przypowieści mówi o dziesięciu pannach czekających z lampami na obłubieńca. Poza tym, wielożeństwo – twierdzi Ahmed – jest w islamie wyjątkiem, a nie regułą.

Niemniej, nie da się ukryć, że niektórzy władcy marokańscy dogadzali sobie w tej mierze nielicho. Na przykład Mulaj Ismail, drugi sułtan w dynastii Alawitów, panujący ponad pięćdziesiąt lat na przełomie XVI i XVII wieku. Niektóre źródła podają, że miał 350-500 żon i konkubin i spłodził 800 dzieci.

cdn.

